

Arcybiskup Marian Gołębiewski

Homilia na Wniebowzięcie NMP i Święto Wojska Polskiego

(Wrocław, Bazylika św. Elżbiety, 15 sierpnia 2011 r.)

Czcigodni Bracia Kapłani,

Szanowni Przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych,

**Drodzy Żołnierze i Kombatanci z Kompanią Honorową Wojska
Polskiego,**

Umiłowani w Panu, Bracia i Siostry!

1. Obchodzimy roczną uroczystość Wniebowzięcia NMP i zarazem Święto Wojska Polskiego. Na pielgrzymich szlakach naszej Ojczyzny widać było w ostatnich dniach wielu pątników podążających na Jasną Górę, aby tam oddać hołd Wniebowziętej Pani, która jest naszą Matką i Królową. Wśród tych pielgrzymów byli również nasi Diecezjanie, którzy byli uczestnikami 31. Pieszej Pielgrzymki Archidiecezji Wrocławskiej na Jasną Górę. Zanieśli przed tron Wniebowziętej Królowej swoje radości i troski, swoje modlitwy i prośby, wszystkie szlachetne intencje, prosząc Ją o wstawiennictwo. Maryja - w dzisiejszą uroczystość – wskazuje przed wszystkim na niebo, gdzie jest ostatecznie nasza ojczyzna, dokąd wszyscy powinniśmy zdążyć poprzez nasze ziemskie pielgrzymowanie. Utrudzeni pielgrzymi – idąc na Jasną Górę duchowego zwycięstwa – wielbili Boga modlitwą, rozważaniami o tematyce religijnej, refleksją nad sprawami wiary i pieśniami maryjnymi. Przyzwyczajaliśmy się już do tego, że wśród tłumów pielgrzymich nie brakuje żołnierzy, którzy swoją służbę, młodzieńcze siły i wolę obrony kraju zawierają Tej, która jest Hetmanką polskiego oręża. I dobrze, że tak czynią.

Jest starym i pięknym zwyczajem, że wierni w dniu dzisiejszym przynoszą do kościołów bukiety kwiatów i owoce ziemi, aby zostały poświęcone przez kapłana. Jest to wyraz naszej wdzięczności za to, co Bóg w swojej dobroci nam daje poprzez przyrodę jako konieczne do życia. Najświętsza Maryja Panna jest najpiękniejszym kwiatem, jaki wydała ludzkość, który zdobi niebo pojmowane jako rzeczywistość spotkania człowieka z Bogiem.

Warto spojrzeć na dzisiejsze święto w kontekście kultury ciała, tak bardzo lansowanej w naszych czasach. To właśnie ta kultura stanowi polemikę z wiarą chrześcijańską, która jest oskarżana o to, że nie dowartościuje ludzkiej cielesności. Skądinąd nie jest ona w stanie złożyć obietnicę przekroczenia granic ciała, a zwłaszcza śmierci. Cóż zatem może obiecywać kultura ciała, która nie wierzy w zmartwychwstanie? Ogranicza się do tego, by wynosić ciało zdrowe, młode, piękne i pełne życia. Co dalej, kiedy ciało się starzeje, choruje i umiera? Święto Wniebowzięcia Maryi jest bardzo odważnym i ostatecznym wyniesieniem ludzkiego ciała, które nie ma miejsca w żadnej innej kulturze poza wiarą chrześcijańską. Właśnie dlatego, że według tej wiary ciało ludzkie jest przeznaczone do życia wiecznego. Maryja, razem ze swoim Synem i zmartwychwstałym Panem, jest modelem ostatecznego przeznaczenia ciała ludzkiego. Z Nią i z Jezusem ciało ludzkie zostało wzięte „do nieba”, to znaczy przeniesione do świata Bożego.

2. W symbolicznej wizji z Apokalipsy niewiasta jest symbolem Kościoła, Syn niewiasty to Jezus Chrystus, Smok to „starożytny wąż, który nazwany został diabłem lub szatanem”. Działa on w historii ludzkości, we wszystkich sytuacjach, a zwłaszcza poprzez centra władzy i struktury socjo-polityczne (ma siedem głów, a na głowach siedem diademów). Niewiasta uchodzi na pustynię – miejsce próby i bolesnej pokusy. Jak już powiedziano, reprezentuje ona Kościół, który przeżywa w swej historii na przemian różne doświadczenia i pokusy. Bóg jednak nie opuszcza swego Kościoła, któremu Chrystus zapewnia ostateczne zwycięstwo. Liturgia – idąc za wskazówkami niektórych Ojców Kościoła –

widzi w niewieście obleczonej w słońce (które jest Bogiem) wizerunek Maryi. Taka interpretacja, wzięwszy pod uwagę całość wiary chrześcijańskiej i relacji między Kościołem i Maryją – jest jak najbardziej uzasadniona. Maryja bowiem jest figurą Kościoła, doskonałym obrazem tego, ku czemu Kościół dąży i czego pragnie.

Aby zrozumieć prawdę o Wniebowzięciu Maryi, odwołujemy się do słów św. Pawła z 2 Kor 15: „Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwociny spośród tych, co pomarli”. Zmartwychwstając i wstępując do nieba, Chrystus przygotował miejsce człowiekowi w Bogu. Bóg nie wykluczył człowieka, ale go przyjmuje do siebie. Niebo, do którego została wzięta Maryja, nie jest tylko „przestrzenią” Boga, ale również „przestrzenią człowieka”. Zmartwychwstały Pan otworzył niebo i uczynił je „przestrzenią życia wiecznego”, przygotowaną dla Jego naśladowców. Jezus zabrał ze sobą swoją Matkę do świata Bożego. Jest to początek nowego świata, zapoczątkowanego przez Chrystusa zmartwychwstałego. Jego zmartwychwstanie jest zapładniającą mocą nowego życia, przede wszystkim na korzyść Maryi. Ona więc jest najpiękniejszym i wprost cudownym „owocem” zmartwychwstania Jej Syna, jako że naśladowała Go przez całe ziemskie życie. Maryja nie jest jakąś osobą wyizolowaną, reprezentuje bowiem cały Lud Boży i przewodniczy wspólnocie zbawionych: „Chrystus jako pierwociny, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia. Wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaze królowanie Bogu i Ojcu, gdy pokona wszelką Zwierzchność, Władzę i moc”. W Maryi rozpoczęło się rozprzestrzenianie zmartwychwstania Chrystusa i Jego zwycięstwo nad ostatecznym wrogiem, to jest śmiercią. Dlatego jest ona znakiem nadziei, ukazuje bowiem przyszłość, której wrota otworzył przed nami Chrystus.

W Ewangelii w zapisie św. Łukasza wysłuchaliśmy wspaniałego hymnu Maryi „Magnificat”. Rozgrywa się on na planie osobistym Maryi i planie wspólnotowym, na ile Maryja reprezentuje Kościół. Jest to kantykt pochwalny Maryi i Kościoła za „wielkie rzeczy”, które uczynił Wszechmocny. Modlitwa ta

jest również formą protestu przeciw niesprawiedliwości, prześladowaniom, nędzy świata, których źródłem jest egoizm ludzki, Maryja występuje przeciw pysznięcym się zamysłami serc swoich, przeciw możnym siedzącym na tronach, przeciw oprawcom uciskającym ludzi. Odwołuje się do Boga, który rządzi sprawiedliwie; głodnych nasycza dobrami, a bogaczy z niczym odprawia. Maryja obwieszcza, że Bóg stoi po stronie biednych, cierpiących, nieszczęśliwych i słabych.

Na kanwie kantyku Magnificat powinien się dokonywać protest chrześcijański przeciw światu egoistycznemu i grzesznemu. Walka i protest przeciw przemocy opiera się na pewności, że Jezus Chrystus już zwyciężył grzech i śmierć, już wprowadził nas w nowe życie siłą sprawiedliwości i dobroci.

Umiłowani w Panu!

3. Można bez przesady powiedzieć, że dzień Wniebowzięcia Maryi jest świętem ludzkiego ciała. We współczesnej kulturze ciała znajduje się to, co nazywamy cywilizacją śmierci. Zbudowana jest ona na antropologii postrzegającej człowieka jako mniej lub bardziej egoistycznej jednostki, o tyle dostrzegającej innego człowieka, o ile służy on zaspokojeniu przyjemności. Jej orędownicy, choć może nie wprost, to pośrednio nawiązują do filozofii Hobbesa, który twierdzeniem „człowiek człowiekowi wilkiem” wyznaczył nowy porządek etyczny, daleki od tego, co głosi chrześcijaństwo.

Na tej podstawie „świętość życia”, której orędownikiem jest między innymi i Kościół, została zastąpiona etyką „jakości życia”. Subiektywnie określenie owej „jakości” pozwala na dokonywanie aborcji na poczętym życiu, jeśli „jakość” dziecka odbiega od standardów lub oczekiwań rodziców, albo gdy jego przyjście na świat obniżyłoby „jakość” życia matki lub ojca. Podobnie rzecz się ma w przypadku eutanazji. Dla wielu „jakość” życia osoby w podeszłym wieku, chorej lub zniepełniałej, jest tak mała, że przerwanie go

określa się mianem „dobrej śmierci”, opatrując ją otoczką humanitarnej wrażliwości na cierpienie.

Wiele krajów Wspólnoty Europejskiej ulegając tej „kulturze śmierci” dostosowało swoje prawodawstwo do oczekiwań tych, którzy za nic mają „świętość życia”. Stosuje się też różnego rodzaju naciski na państwa, które jeszcze opierają się tej kulturze, aby w imię „postępu” odpowiednio zmieniły swoje prawo. Przypomnijmy tylko, że Jan Paweł II w encyklice *Evangelium vitae* jednoznacznie wyraził stanowisko Kościoła w tej kwestii, uznając iż, przerywanie ciąży, eutanazja są (...) zbrodniami, których żadna ludzka ustawa nie może uznać za dopuszczalną (*Evangelium vitae*, n.73).

Drodzy Żołnierze!

4. Sierpień jest miesiącem pamiętnych rocznic związanych z działalnością polskiego żołnierza. Dnia 1 sierpnia obchodziliśmy 67. rocznicę wybuchu powstania warszawskiego. Wśród historyków i polityków odżyły dyskusje na temat sensowności powstania, które ostatecznie pochłonęło setki tysięcy ofiar ludzkich, a Warszawa została totalnie zniszczona. Łatwo jest dyskutować siedząc przy biurku zawałonym opasłymi tomami z najnowszej historii Polski. Wystarczy jednak przekroczyć próg Muzeum Powstania Warszawskiego, aby wejść w atmosferę walki i patriotyzmu, które spowodowały wybuch powstania. Jak mówią ci, którzy wówczas byli w tym płonącym kotle, mieszkańcy Warszawy po prostu nie wytrzymywali okupacyjnego terroru. Powstanie musiało wybuchnąć – prędzej czy później!

Był to egzamin z polskości ówczesnego społeczeństwa. Debata na temat polskości toczy się od dłuższego czasu, aż po dzień dzisiejszy. Różne podaje się jej wyznaczniki. Na naszą świadomość narodową i obywatelską wpływały i wpływają różne ideologie. Wydaje mi się jednak, że trudno mówić o polskości bez pojęcia patriotyzmu, bez naszej tradycji religijnej, z której ta polskość wyrasta, bez kultury chrześcijańskiej, którą ta polskość się karmi. W tym

kontekście inaczej patrzymy na rolę powstania warszawskiego. Implikacje jego upadku tak nakreślił w swoim wierszu poeta:

Jeśli padnie Warszawa, to nie miasto padnie,
I nie polska stolica w podziemiach swych skona,
Lecz wolność wszystkich ludzi, zdeptana gdzieś na dnie,
I prawda wszystkich czasów, przez wszystkich zdradzona.

(Kazimierz Wierzyński, 1-go września 1944).

Ta legenda powstania będzie przechowywana w sercach Polaków i będzie przekazywana z pokolenia na pokolenie. Do niej nawiążą ludzie epoki „Solidarności”.

Ostatni raport strony polskiej na temat katastrofy smoleńskiej wstrząsnął umysłami wielu żołnierzy, zwłaszcza tych, którzy pełnią swoją służbę w siłach powietrznych. Padły słowa krytyki i oskarżenia pod adresem szkolenia w lotnictwie, na temat zaniedbań strony polskiej w przygotowaniu tej podróży, która skończyła się katastrofą. Przeżywamy traumę po tym wydarzeniu. Aby się od niej uwolnić potrzeba dłuższego czasu. Nie powinniśmy wykorzystywać tej katastrofy dla osiągnięcia własnych celów politycznych. Uszanujmy uczucia osieroconych mężów, żon, dzieci i rodzin. Nie rozdrapujmy ich ran. Łatwiej byłoby dla nas, gdybyśmy jednoznacznie mogli obwinić za to nieszczęście stronę przeciwną. Tymczasem odpowiedzialność wydaje się być podzielona. Najwyższy czas, aby władze polityczne i wojskowe wyciągnęły właściwe wnioski, aby nie dopuścić w przyszłości do podobnych wypadków i tragedii.

Drodzy Słuchacze!

5. Przeżywając Święto Żołnierza Polskiego, myślą cofamy się do bitwy warszawskiej z sierpnia 1920 r. Od tamtego czasu minęło już 91 lat. Odeszli do Pana ci, którzy brali w niej udział. Posłuchajmy co na temat tej bitwy powiedział bł. Jan Paweł II dnia 13 czerwca 1999 roku w Warszawie.

„Radzymin, miejsce szczególnie ważne w naszej narodowej historii. Ciągle żywa jest w naszych sercach pamięć o Bitwie Warszawskiej, jaka miała

miejsce w tej okolicy w miesiącu sierpniu 1920 roku. Mogę spotkać jeszcze dzisiaj niektórych bohaterów tej historycznej bitwy o naszą i waszą wolność, naszą i Europy. Było to wielkie zwycięstwo wojsk polskich, tak wielkie, że nie udało się go wytłumaczyć w sposób czysto naturalny i dlatego zostało nazwane Cudem nad Wisłą. To zwycięstwo było poprzedzone żarliwą modlitwą narodową. Episkopat zebrany na Jasnej Górze poświęcił cały naród Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i oddał go w opiekę Maryi Królowej Polski. Myśl nasza kieruje się dzisiaj ku tym wszystkim, którzy pod Radzyminem i w wielu innych miejscach tej historycznej bitwy oddali swoje życie, broniąc Ojczyzny i jej zagrożonej wolności [...] Wspominamy, między innymi, bohaterskiego kapłana Ignacego Skorupkę, który zginął niedaleko stąd, pod Ossowem. Dusze wszystkich poległych polecamy miłosierdziu Bożemu”. Słowa naszego wielkiego Rodaka stanowią krótką syntezę tej pamiętnej bitwy, której bohaterem był żołnierz polski pod dowództwem marszałka Józefa Piłsudskiego.

Mamy to szczęście, że Święto Żołnierza Polskiego obchodzimy w wolnej i niepodległej Polsce. Jednocześnie wspominamy zwycięstwo odrodzonego oręża polskiego w 1920 r. Świętujemy we Wrocławiu, w Bazylice św. Elżbiety, w mieście, które od 1945 roku znów jest polskie. To dzięki bohaterom 1920 roku nasi przodkowie mogli żyć przez 21 lat w wolnej i niepodległej Polsce. A potem wybuchła II wojna światowa. Świat nie kwapił się do wojny, oprócz dwu totalitarnych potęg - Związku Sowieckiego i nazistowskich Niemiec, które podzieliły się swoim łupem wojennym – Rzeczpospolitą Polską. Francuski piosenkarz Maurice Chevalier śpiewał, że nie będzie umierał za Gdańsk. Jego rodacy umierali później za Francję. Nie chcemy wojny. Chcemy budować ojczysty dom w pokoju, co nie oznacza, że obecność wojska jest zbędna. Nie, jest ona konieczna dla obronności i bezpieczeństwa kraju.

Dzisiaj składam życzenia dowódcom i przełożonym: satysfakcji z wykonywanej służby. Życzę sukcesów w codziennej pracy dla dobra Ojczyzny. Wam zaś, Drodzy Żołnierze, życzę, abyście pomimo wszystko mieli poczucie

patriotycznego obowiązku wobec Narodu i Państwa. Niech wzorem dla was będą żołnierze z przeszłości, kombatanci i ludzie gorącego serca. Niech strzeże i prowadzi Was niebieska Hetmanka – Wniebowzięta Królowa Polski. Amen.